TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

BENEWAKANTYZM-LENGIZM. WOKÓŁ KRYZYSU W KOŚCIELE

Jacek Pawłowski · 21 września 2020

Od pewnego czasu bardzo popularny w wielu kręgach katolickich stał się tzw. benewakantyzm. Ten neologizm odnosi się do wszelkich prób wyjaśniania obecnego kryzysu Kościoła poprzez uznawanie nieważności wyboru papieża Franciszka przy jednoczesnym twierdzeniu, że podobnie nieważna była rezygnacja Benedykta XVI. Pogląd ten jest podzielany przez dużą część tzw. konserwatywnego duchowieństwa, którego – jak dobrze wiemy – w Kościele w Polsce nie brakuje. Objawia się w różnych postaciach: niewymienianie papieża Franciszka w Kanonie Mszy św., stwierdzenie, że Franciszek jednoosobowo odpowiada za obecny kryzys Kościoła lub że jest najgorszym z posoborowych papieży.

We wrześniu 2019 roku na portalu kwartalnika *Więź* pojawił się artykuł red. Nosowskiego na temat abp. Jana Pawła Lengi pod tytułem *„Nie papież, a Bergoglio". Abp Lenga o Franciszku*. Został on następnie wypromowany przez portal Deon.pl, a w ten sposób trafił do katolickiego mainstreamu. Rytualne rozdzieranie szat i wzywanie do egzekwowania kar kościelnych to coś, co rzadko można usłyszeć od „postępowych" katolików. W artykule red. Nosowski streszcza tezy głoszone przez abp. Lengę i próbuje dowiedzieć się, kto mógłby zdyscyplinować emerytowanego biskupa. Autora artykułu cieszy, że chociaż biskupi i kurialiści publicznie nie wypowiadają się na ten temat, to jednak nieoficjalnie starają się uniemożliwiać działalność abp. Lendze (patrz: sprawa odwołania głoszenia kazania w kościele Najświętszej Krwi Pana Jezusa w Poznaniu). W styczniu 2020 roku rzecznik Konferencji Episkopatu Polski, ks. Paweł Rytel-Andrianik, napisał w oświadczeniu, że abp Lenga nie jest członkiem KEP, a co za tym idzie jego wypowiedzi nie można utożsamiać ze stanowiskiem KEP. Padło również zdanie, że abp Lenga nie reprezentuje Kościoła katolickiego w Polsce. Choć jestem bardzo krytyczny wobec wielu wypowiedzi i sądów abp. Lengi, to jednak uderzyła mnie w tym oświadczeniu typowa dla Kościoła w Niemczech korporacyjność i przedkładanie formalnych rozróżnień nad troskę o współbrata w kapłaństwie, biskupstwie.

> Skąd zatem wzięła się teza o nieważności wyboru papieża Franciszka? Jej źródeł należy dopatrywać się w publikacji Antonio Socciego *Non è Francesco* z 2014 roku, która ukazała się w Polsce pod tytułem *Czy to naprawdę Franciszek? Kościół w czasach zamętu* nakładem Wydawnictwa AA. Głównym zarzutem autora przeciwko ważności wyboru Franciszka jest powtórzenie głosowania w sytuacji, gdy doszło do pomyłki (znaleziono w urnie do głosowania jeden pusty głos ponad liczbę uprawnionych do głosowania), co skutkowało przeprowadzeniem piątego głosowania tego samego dnia, zaś konstytucja apostolska *Universi dominici gregis* przewiduje maksymalnie cztery głosowania jednego dnia.

Całość opiera się na relacji zawartej w książce *Pope Francis: Life and Revolution* autorstwa argentyńskiej dziennikarski Elisabetty Piqué. To w niej pierwotnie pojawiła się relacja z przebiegu głosowania w dniu wyboru Franciszka. W czasie jednej ze swoich wizyt w Polsce kard. Raymound Burke został zapytany o opinię na temat tezy Socciego. Odpowiedział wówczas, że co do przebiegu konklawe nie może się wypowiadać, natomiast z punktu widzenia kanonicznego teza ta jest bardzo trudna do udowodnienia.

Z pewnością jednak sama teza Socciego to za mało, żeby inspirować do takich ocen Franciszka. Jak wyglądała recepcja nauczania Franciszka w zakresie nierozerwalności małżeństwa? W marcu 2016 roku opublikowano tekst posynodalnej adhortacji *Amoris laetitia*, której rozdział ósmy, zdaniem wielu, zmieniał nauczanie Kościoła w tej materii. 29 czerwca 2016 roku 45 katolików wystosowało list do dziekana kolegium kardynalskiego, kard. Angelo Sodano, w którym punktowali 12 heretyckich stwierdzeń i 8 o niższej wadze teologicznej (wśród sygnatariuszy listu był m.in. prof. de Mattei). We wrześniu tego samego roku czterech kardynałów – Brandmüller, Burke, Caffarra, Meisner – wystosowało list z 5 pytaniami dotyczącymi rozdziału ósmego *Amoris laetitia* (pytania wymagające odpowiedzi „tak" lub „nie", tzw. dubia). Z powodu braku żadnej reakcji list został upubliczniony w listopadzie 2016 roku. Reakcje były dość przewidywalne: pozytywne z kręgów tradycjonalistycznych i konserwatywnych, skrajnie histeryczne ze strony oficjalnych przedstawicieli Kurii Rzymskiej.

Warto zauważyć, że wśród broniących czterech kardynałów było przynajmniej dwóch biskupów z Polski: bp Józef Wróbel i bp Jan Wątroba. Z drugiej zaś strony amerykański kardynał Joseph Tobin stwierdził, że obawy wobec *Amoris laetitia* są w najlepszym razie naiwne, a mogą być nawet porównywane z ariańską herezją z IV wieku (sic!). Inny z kreowanych przez Franciszka w 2016 roku kardynałów, Blase Cupich, powiedział do dziennikarzy: *Ojciec święty nie musi w żaden sposób bronić dokumentu należącego do nauczania Kościoła. Jest zadaniem tych, którzy mają wątpliwości i pytania, aby się nawrócili.* Arcybiskup Wiednia, kard. Schönborn, nazwał działanie czterech kardynałów „atakiem na papieża", ponieważ „kardynałowie muszą być posłuszni papieżowi". Dziekan Roty Rzymskiej stwierdził, że papież może pozbawić czterech kardynałów ich czerwonych kapeluszy. W roku 2017 dwóch z czterech kardynałów zmarło – kard. Meisner i kard. Caffarra. W lipcu 2017 roku grupa 40 katolickich duchownych, świeckich nauczycieli akademickich i teologów podpisała i przekazała papieżowi Franciszkowi 25-stronicowy dokument *Correctio filialis de haeresibus propagatis*. Twierdzi się w nim, że poprzez *Amoris laetitia* i inne słowa, czyny, zaniedbania papież Franciszek skutecznie podtrzymywał 7 heretyckich stwierdzeń na temat małżeństwa, życia moralnego i przyjmowania sakramentów. Jak możemy się domyślić, ani dubia, ani *Correctio filialis,* nie otrzymały oficjalnej odpowiedzi. W międzyczasie kwitła radosna twórczość interpretacyjna posynodalnej adhortacji. We wrześniu 2016 roku biskupi Argentyny wystosowali list do Franciszka zawierający interpretację AL, która dopuszcza osoby rozwiedzione żyjące w nowych związkach do Komunii św. pod warunkiem, że jest niemożliwym, aby żyli we wstrzemięźliwości seksualnej, nie mogą uzyskać stwierdzenia nieważności małżeństwa oraz są na „drodze rozeznania". Widać, że warunki te są opisane w sposób umożliwiający luźną interpretację, a także sugerujący, że zachowanie czystości (odpowiednio wierności małżeńskiej) jest cnotą heroiczną, niedostępną każdemu chrześcijaninowi. Odpowiedź papieża Franciszka była jasna i klarowna: „nie ma innych interpretacji". Wygląda na to, że doprowadzi to do prywatyzacji nauczania moralnego, skoro ostateczną instancją w rozstrzyganiu o dopuszczeniu osób w nowych związkach do Komunii św. ma być osąd spowiednika.

Opisane powyżej fakty powodują u wielu wiernych oburzenie, zgorszenie, niektórych prowadzą właśnie do wniosków jak we wstępie. Nie wydaje się jednak, aby postawa ta była słuszną. Papolatria, utożsamienie osoby i urzędu, może prowadzić do uciszania krytyków papieża Franciszka, ale i z drugiej strony do samodzielnego stwierdzania pustego tronu papieskiego, bądź nieważności wyboru papieża. Polacy mają do niej pewną skłonność przez wybór Jana Pawła II. Przy okazji synodu o małżeństwie i rodzinie w 2014 roku, abp Gądecki słusznie krytykując kierunek synodalnych dokumentów roboczych zauważył, że „odchodzą one od nauczania Jana Pawła II" – a wystarczyłoby powiedzieć, że odchodzą od Ewangelii. Czy istotnie papież Franciszek jest gorszym od poprzednich posoborowych papieży? Zacytuję w tym miejscu stanowisko ks. Fausta Buzziego FSSPX: *Dla nas Franciszek nie jest ani gorszy, ani lepszy od innych soborowych czy posoborowych papieży. W istocie kontynuuje on jedynie proces zainicjowany przez Jana XXIII, proces demontażu Kościoła katolickiego, który ma umożliwić zbudowanie całkowicie nowego Kościoła – przystosowanego do liberalnego ducha naszych czasów. Powiedziałbym nawet więcej: obecny papież ponosi znacznie mniejszą odpowiedzialność niż Paweł VI. (...) Oczywiście to, co mówi i czyni Franciszek sprawia wrażenie bardziej przełomowego niż akty jego poprzedników. Tak jednak nie jest. Po prostu dziś media posiadają znacznie większe możliwości i są w stanie bardziej nagłośnić pewne wydarzenia. W istocie jednak to, co uczynił Paweł VI, miało skutki znacznie bardziej doniosłe niż obecne działania Franciszka.* Uważam, że zjawiskiem „benewakantyzmu" ukąszeni są ci, którzy nie zrozumieli rewolucyjnej roli *nowej teologii* i ocknęli się, gdy wprost głosi się tezy sprzeczne z nauczaniem Kościoła. Co nam pozostaje? Modlić się za papieża, przekonywać współwiernych, że „głowa jest wyżej, aniżeli serce" oraz troszczyć się o zbawienie swoje i innych.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/benewakantyzm-lengizm-wokol-kryzysu-w-kosciele/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć